CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 62. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 13. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki
itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 4·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Przygotowania rosyjskie do ofenzywy.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą do „Korrespondenz Rundschau“: Nadchodzące z Petersburga wiadomości zgadzają się w tem, że cała Rosya znajduje się w gorączkowem poruszeniu i jak przed wybuchem wojny wygląda jak obóz wojenny. Rozpoczęcie wielkiej ofenzywy zależy już tylko od pogody i od nadejścia transportów pewnych materyałów. Car i król rumuński objęli oficyalnie naczelne dowództwo, a jako organ wykonawczy został im dodany W. Kr. Mikołaj Mikołajewicz, u którego boku, jako adlatus, występuje rumuński następca tronu. Poszczególne dowództwa objęli jenerałowie: Brusiłow, Ewert, Szczerbatow, Kuropatkin, Radko Dimitrjew, Leszyckij, Russkij, Timonow, Rennekampf, Miszczenko, Popow, Klewe i Hurko.

Koła poinformowane okazują pomimo tych przygotowań znaczny pesymizm, albowiem wewnętrzna sytuacya Rosyi coraz bardziej się pogarsza. Jak się „Russkoje Wiedomosti“ dowiadują, zażądało ministeryum spraw wewnętrznych od władz prowincyonalnych, aby donosiły telegraficznie o wypowiedzianej tam, choćby tylko napół politycznej mowie. Według tego samego źródła nastąpiło zupełne zerwanie Dumy z rządem. Rząd przypisuje Dumie zakusy rewolucyjne, opierając się na liście komendanta Petersburga, wystosowanym do przewodniczącego komisyi handlowo-przemysłowej dla wyrobu materyałów wojennych, a w którym powiedziane jest, że wszelkie tego rodzaju związki i stowarzyszenia będą dozorowane przez organa policyjne z rozległemi pełnomocnictwami.

Rozruchy głodowe w Petersburgu.

Petersburg. (B. kor.) Jak donosi petersburska ajencya telegraficzna, trudności w regularnem zaopatrzeniu stolicy w zboże wywołały przesadne troski wśród ludności, która z obawy, że także zapasy chleba mogą się wyczerpać, zaczęła zabierać chleb gwałtem, i przez to wywołała dotkliwy brak chleba. W kilku dzielnicach miasta, zwłaszcza niewiasty z niższego stanu wywołały rozruchy, które jednak nigdzie nie przybrały poważniejszego charakteru. Poczyniono nadzwyczajne środki ostrożności, wśród nich publiczną sprzedaż chleba w różnych dzielnicach miasta.

Berno. (B. kor.) Korespondent „Corriera della Sera“ z Petersburga donosi, że przesilenie żywnościowe w ostatnich dniach jeszcze się pogorszyło. Brak mąki i chleba daje się odczuwać zwłaszcza w Petersburgu i Moskwie. Oprócz przesilenia przewozowego grają rolę także i inne momenty utrudniające uregulowanie aprowizacyi obu stolic. Uchwalono zaprowadzić karty na chleb z racyą dzienną 140 gramów. Karta ta wejdzie w życie w ciągu 14 dni. Oprócz tego skreślone są pociągi osobowe na cały tydzień, aby wzmożyć dowóz żywności.

Duma jednomyślnie przyjęła porządek dzienny Milukowa, domagający się natychmiastowego zaopatrzenia Petersburga, Moskwy i innych miast przemysłowych, jakoteż dopuszczenia przedstawicieli robotników do komitetu obrony narodowej. Ten porządek dzienny przyjęto w chwili, kiedy masy robotnicze strajkowały. W ostatnich dniach nie pracowało wielu manifestantów, by zaprotestować przeciw brakowi chleba. Przyszło do krwawych starć. Prezydent ministrów Golicyn zwołał w nocy nagłą radę ministrów, na którą zaproszono także prezydentów i wiceprezydentów senatu i Dumy, jakoteż starszego burmistrza Petersburga i inne osobistości.

Atak Guczkowa na rząd.

Kopenhaga. B. Kor. W rosyjskiej Radzie państwa prez. komisyi dla przemysłu wojennego Guczkow imieniem 36 członków Rady państwa wniósł interpelacyę co do zaopatrywania w środki żywności, przyczem wystąpił z ostrym atakiem przeciw polityce rządowej. Wywodził on, że od dawna znana dezorganizacya w rosyjskim systemie komunikacyjnym przybiera obecnie takie formy, iż grozi już, że stanie się nieszczęściem dla państwa. Tak jak obecnie odbywa się zaopatrywanie kraju i wojska w żywność, wojna musi się skończyć katastrofą dla Rosyi. Uchwała o dopuszczenie tej interpelacyi pod obrady Rady państwa zapadła jednomyślnie. Prasa rosyjska omawia to posiedzenie gwałtownymi atakami na rząd. „Russk. Wolja“ powiada, że na powyższe zapytanie rząd nie może odpowiedzieć słowami, lecz w jeden jedyny sposób, mianowicie swoją dymisyą. Ale choćby nawet to nie nastąpiło, jest obowiązkiem każdego obywatela pragnąć tego.

Przed ofenzywą włoską.

Zurych. Jako oznakę zbliżającej się nowej wielkiej włoskiej ofenzywy, uważają zamianowanie w armii włoskiej 21 nowych pułkowników i 65 nowych generał-majorów.

W armii Sarraila.

Sofia. Jakie skutki sprowadziła wojna łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem, pokazuje się z wynurzeń zbiegłych Francuzów, którzy opowiadają, że żołnierze na froncie salonickim otrzymywali w ostatnich czasach tylko po 200 gr. chleba dziennie, a bywały dnie, w których wcale chleba nie było. Nadto wyszedł rozkaz oszczędzania amunicyi. Faktem jest, że nawet Francuzi dezerterują, co na froncie salonickim nie zdarzało się dotychczas.

Zajęcie Bagdadu.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg“ i inne dzienniki donoszą z Londynu, że Anglicy zajęli w niedzielę Bagdad.

Walki w Szampanii.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z frontu zachodniego pod datą 11. bm.: Pod wzgórzem 185 rozwinęły się na nowo zacięte walki. W pomyślnie przeprowadzonym ataku udało się Niemcom zająć Champagneferme i przytykające części rowów. Francuzi obrzucili następnie tą pozycyę kilkugodzinnym ogniem huraganowym i w ataku, podjętym wieczorem zdołali się wedrzeć i usadowić w tych rowach oraz najprzedniej linii południowo-zachodniego stoku wzgórza. W zmiennych tych walkach oprócz ciężkich strat w rannych i zabitych stracili Francuzi w jeńcach 1 oficera i 55 żołnierzy.

Atak niemiecki w lesie Caurieres, w którym wzięto do niewoli 6 oficerów i 200 żołnierzy, przeprowadzony został po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem. Niespodzianie wtargnęły oddziały niemieckie do linii francuskiej i tam, gdzie Francuzi stawiali opór — zostali wybici. Inni rzucali broń, zwracając się do szybkiej ucieczki, tak że atakujący bez przeszkód mogli zniszczyć pozycyę i zakrywki francuskie.

Dalsze drobne ataki podjęto koło Flirey i okolicy Prunay; powiodły się one, przyczem wzięto 29 jeńców.

Nieprzyjacielskie przedsięwzięcia wywiadowcze w okolicy Bucquoy i na południe od Avre i koło Avocourt rozbiły się. Stracili w nich Francuzi i Anglicy 20 ludzi w jeńcach i wielu w rannych i poległych; w jednem tylko miejscu znaleziono 30 zabitych Anglików.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 10. bm. godz. 3 popołudniu:

Na południe od Avre podejmowaliśmy w ciągu dnia wczorajszego kilkakrotne ataki, które dozwoliły nam zadać nieprzyjacielowi dotkliwe straty i przyprowadzić jeńców. Na wschód od Armancourt wdarły się nasze oddziały do całkowicie zestrzelonej przez artyleryę trzeciej linii rowów niemieckich, gdzie wzięto około 70 jeńców. Dwa nieprzyjacielskie przedsięwzięcia pod Reims rozbiły się w naszym ogniu.

W Szampanii walczono ubiegłej nocy w kilku punktach. Koło Butte — du — Mesnil i Maison—de Champagne usiłowali Niemcy odebrać zajęte im rowy. Na lewej stronie tego odcinka odrzuciliśmy, po zmiennych walkach nieprzyjaciela i poczyniliśmy drobne postępy. Na prawej stronie złamały się ataki niemieckie, utrzymaliśmy wszystkie nasze pozycye.

Na prawym brzegu Mozy zaatakowali Niemcy zdobyte przez nas z powrotem linie na północ od lasu Caurieres, lecz natychmiastowe nasze kontrataki wyparły nieprzyjaciela z punktów, do których dotarł.

Godzina 11 w nocy: Na południe od Avre spowodował ogień naszych bateryi pożar w nieprzyjacielskim składzie amunicyi koło L'Echelle — St. Aurin. W Szampanii dość żywa walka działowa.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat angielski z dnia 11. bm.: Zaatakowaliśmy wieś Irles i sąsiednie punkty obronne, które zajęliśmy. Postępy nasze dosięgły szerokości trzech mil. Wzięliśmy znaczną liczbę jeńców, z których setki odprowadzono do punktów zbiorczych. Zdobyliśmy cztery moździerze okopowe i piętnaście karabinów maszynowych. Straty nasze są nieznaczne. Cztery angielskie samoloty zaginęły, jeden niemiecki, jak stwierdzono, został strącony.

Ze wspomnień kijowskich.

W związku z świeżo obchodzonym w Krakowie jubileuszem zasłużonego historyka, prof. Maryana Dubieckiego, zamieszczamy poniżej cenne wspomnienia kijowskie z przed r. 63, które autor, znany historyk sztuki Dr Michał Żmigrodzki, poświęca jubilatowi.

Hej koledzy w górę czoło — dłoń na sercu pieśń wesoło!
Święćmy chwile, co tak mile zjednoczyły nas.
Święćmy, święćmy, czem kto może, czyny piękne, myśli boże!
Każdy w świecie niech je nieci — sieje boży siew
Nasze grono niech zespoli zacność uczuć z hartem woli
Z hasłem wiary i ofiary dalej naprzód w świat.
Jutro może co do słowa do satrapy Duadukowa
Śpiew ten dojdzie, śpiewak pójdzie do podziemnych jam.
A więc bracia w górę czoło — dłoń do serca pieśń wesoło!
Z hasłem wiary i ofiary dalej naprzód w świat!

Przy śpiewie chóralnym uczenie tej pamiętnej pieśni studentów Uniwersytetu w Kijowie 1860-tych lat prof. Tretiak i Dr Kwaśnicki, koledzy jubilata z tegoż uniwersytetu, wprowadzili go do sali. Ze względu na wiek jubilata, z obawy wielkiego wzruszenia, przemowy były zredukowane tylko na bezwzględnie konieczne. Dyrektora i uczenicy — przygotowanego przemówienia nie chcę zachować do teki tembardziej, że uważam je za spłatę długu wdzięczności i dlatego je ogłaszam.

„Czy pamiętasz szan. jubilacie to drogie koło młodzików tam nad brzegami Dnieprul?... bracia Bobrowscy, Juriewicz, Milowicz, Popowscy, Żmigrodzcy, Pierożyński... takie to dawne, takie dalekie a takie blizkie, takie drogie dla wszystkich, co w tych czasach żyli... Wyście nie nosili żadnej nazwy, lecz wpływ wasz na całą okolicę był wielki. Tobie szan. jubilacie, ani twoim kolegom, nie wypada mówić o tem, ale mnie wolno! Co więcej, to dług wdzięczności, który w imieniu własnem i moich kolegów z gimnazyum, tych waszych najmłodszych braci i najmłodszych kolegów, chcę spłacić tu, świadcząc, czem byliście dla nas, spłacić wam żyjącym i duchom tych, którzy już odeszli.

Uniwersytet w Kijowie założył rząd moskiewski po 1830 roku w celu wyplenienia polskości w tym kraju. Zamiar nie powiódł się. Już w latach 36—38 stał się ogniskiem polskości. Z niego wychodzą Ducheński, Buszczyński, Pietraszkiewicz, Prusinowski, Gordon. Za spisek Konarskiego Moskwa ich rozpędziła. Poraz drugi takimże ogniskiem staje się ten uniwersytet w latach 48-ych. Z niego wyszli Jabłonowski, Miłkowski, Sowiński, Koperniccy, Piątkiewicz, Baraniecki. Szkoła ta to filia duchowa uniwersytetu w Kijowie. — Po tem przyszło kilka lat smutnych upadku ducha narodowego a rząd to popierał wszelkimi środkami. Generał-gubernator Bibikow w mowie do młodzieży siebie stawiał za przykład, że on niewiele się uczył, a jest na takiem stanowisku; zachęcał do hulanki, do rozpusty, a tylko zalecał wyrzec się wszelkiej polityki. I duch słabł, młodzież się bawiła, ponęta grosza poczęła górować; to się udzieliło nawet nam, malcom. Usypialiśmy, marząc o świetnej, jak na owe czasy, pozycyi 1000 rubli pensyi. Takimi byliśmy na parę lat przed r. 1860-tym.

Kilka lat przed tem działalność Kraszewskiego w Żytomierzu a Zygmunta Sierakowskiego wśród młodzieży w Kijowie robią przełom. Oto znowu duch polski poczyna się budzić w tej szkole i wtedy to gromadzi się to koło zacnej młodzieży, wśród którego ty szan. Jubilacie byłeś jednym z najzacniejszych. Nowy duch powiał w całej okolicy, a szczególnie wśród nas, w gimnazyach. Za waszą sprawą wyższe klasy zostały związane w tz. „gminy“, celem których było podniesienie ducha narodowego, poczucia obowiązku, wyrobienie siły woli. Kto nas znał przed paru laty, tenby nas nie poznał w tym czasie, gdy przyszły wasze wpływy. Ta młodzież, co się uczyła jak za pańszczyznę, u której szczytem było oszukać profesora i dostać dobrą notę, ta młodzież poczęła się naprawdę uczyć, zrozumiała, że to służba, że to obowiązek względem Ojczyzny. Teraz zarzuciliśmy tłumaczenia efektownych romansideł a duszą całą chłonęliśmy takie „Dwa światy“, „Sfinks“, „Powieść bez tytułu“ — poczuliśmy, że są wyższe cele ponad 1000 rubli pensyi, że są zasady, dla których trzeba i życie oddać. A każdych Świąt Bożego Narodzenia, W. Nocy myśmy wyczekiwali z najwyższem upragnieniem, bo wtedy roiło się wśród nas od waszych szafirowych kołnierzy a zawsze jakaś książka nowa, jakaś myśl nowa, jakaś podnieta świeża przychodziła z wami. O jak nam drogim, jakiem pożądaniem serca był ten wasz szafirowy kołnierz... by jak najprędzej mieć prawo go nosić i stanąć z wami razem do pracy!

Wtedy to ta piosnka wasza stała się i naszą i myśmy z nią w świat poszli... Gdy mi świat kiedy dokuczył, zaciskałem zęby, was sobie stawiłem przed oczy, duszą całą śpiewałem waszą pieśń i szedłem dalej. W imieniu własnem i moich najbliższych Bóg wam zapłać za te hasła, za tę pieśń! — i to świadectwo składam tu wam. Taki związek uniwersytetu z gimnazyum nie często się zdarza...“

Dr. Michał Żmigrodzki.

Protokół.

1

Spotkał mię raz wielki zaszczyt: zaproszono mię do zaprotokołowania przy maturze wojennej w seminaryum w S. Zaszczyt niemały, powiadam, gdyż protokołujący ma prawo na równi z egzaminatorami dorzucać na wagę sprawiedliwości kamyczki słów, które szalę przeważą za lub przeciw. Zaszczyt ten jest zarazem połączony z pożytkiem, bo przy pisaniu przypominają się wiadomości, któreby z głowy wypadły nawet przy najczęstszem powtarzaniu, np. jakie są wulkany w Ameryce, jakie dopływy z prawej i lewej strony ma Gwadalquiwir, jakie były warunki licznych pokojów w Europie, kto po kim panował na różnych tronach. Dowie się protokołujący, jakie mnóstwo kolorowych ptaków żyje na kuli ziemskiej, ile rodzajów ryb rusza się w wodach oceanów i rzek, nasłucha się odmian rzeczowników z przymiotnikami w obcych językach, posłyszy recytacyę wzorów matematycznych i tyle, tyle innych rzeczy.

Co za żelazna odporność — myślałam, pisząc protokoł. Pytania te same, odpowiedzi podobne. Wszystko na świecie gwałtownym ulega zmianom, tylko ty święta kraino pedagogii niewzruszona trwasz, jak za tych nie złotych czy brylantowych czasów, dając przyczynę do daleko idących marzeń, które przez liczne wnioski łańcuchowe zatrzymały się na bułce białej z masłem i szynką. Gdy się tem marzeniem podzieliłam, wychudłe, ascetyczne twarze pedagogów rozjaśnił tak anielski uśmiech, jaki się widzi na twarzy człowieka w trumnie, którego duch przeniósł się do szczęśliwości wiecznej i zostawił ciału stygmat wesela.

Marzyliśmy tak przez chwilę, gdy wtem oczy nasze padły na rzeczywistość, człowieka-widmo, młodą dziewczynę w ciasnej sukience, chudą jak szkielet powleczony skórą. Weszła cicho, ukłoniła się i przepraszała za spóźnienie.

— Do szkoły nie spóźniałam się nigdy — mówiła — pierwszy raz do egzaminu, ale nie moja wina; przed paru dniami pochowałam tatusia u nas na wsi w Zabłociu.

Patrzyli wszyscy na nią ze współczuciem, ale poznać nie mógł jej nikt, choć chodziła dwa lata do szkoły w S.

— Jestem Zosia Adamkówna — powiedziała, widząc nasze zakłopotanie — może się zmieniłam trochę, ale byłam bardzo chora.

Musiałam długo patrzeć w jej oczy, aby poznać tę dawniej cudną dziewczynę, różyczkę polną nawpół rozkwitłą, zdrową jak ryba. To było chłopskie dziecko. Chłopskie, ale dziwnie delikatne, szlachetne w każdym ruchu i słowie. Twarz i cała postać bardzo zmieniona, najwięcej jednak zdziwiły mnie oczy. Lubiłam patrzeć w nie dawniej, jak się lubi patrzeć na naturę jasną, promienną, szczerą. Były to oczy dziecka, któremu otwiera się już świat myśli i które czerpie z niego co sił, co pędu wewnętrznego, co tchu. A było w tych oczach dawniej poczucie siły, tej, co to znieść umie wszystko. Była w niej jakaś dziwna chłopska moc wytrwania. Teraz zdawało mi się, że nie rok nie widziałam tych oczu, ale bardzo, bardzo dawno. Życie wypisało na nich ślady, do których dochodzi się przez dziesiątki lat cichej pracy albo przez straszne, krótkie przeżycia.

Nie były to już dawne oczy dziecka, ani oczy młodzieńcze; mówił przez nie człowiek, co widział tę i tamtą stronę życia. I pomyślałam patrząc na nią: zgasło ci w duszy słońce. Potem parę pytań, nim zaczął się egzamin: Kiedy, jak długo była chora; na co umarł ojciec, gdzie była przez rok cały. Odpowiadała głosem dźwięcznym, młodym, który drgał, jak rozełkany dzwon.

— Byłam na wsi u ojca, nie chcieliśmy opuszczać domu za nic na świecie — ojciec nie chciał. Przyszła bitwa, ojciec wykopał rów, schowaliśmy się tam wszyscy: rodzice, siostry, braciszek — żyliśmy tam trzy tygodnie.

— Czem żyliście? — przerwałam.

— Nad samym rankiem, gdy armaty cichły, szło jedno z nas do chaty i przynosiło coś do jedzenia.

— Rozumiem, potem byłaś chora.

— Tak, na czerwonkę — i siostry i mały, ale wyszliśmy wszyscy, tylko tatuś biedny nie wyszedł. On też pracował — pracował. Było w nim coś świętego. Błagaliśmy, aby nas ratował ucieczką, a on na niebo pokazał i powiedział tylko: Pan mię tu postawił.

Płakała — nie mogłam pytać więcej. Ale ona spojrzała znów temi oczami, w których malowała się siła wytrwania.

— Gdy tatuś umarł, już było u nas spokojnie, tylko tak pusto, tak strasznie. Przyszła kartka od koleżanki, że u nas matura. Poszłam do starosty trzy mile, żeby pozwolił mi jechać. Czekałam na pozwolenie długo, więc spóźniłam się na swój dzień.

Słuchali wszyscy w skupieniu, potem zaczął się egzamin. Pisałam protokół. Zaczęło się od religii.

— Proszę mi powiedzieć, jakie są ceremonie w Wielkim Tygodniu?

Piszę: Ceremonie kościelne w Wielkim Tygodniu. Jej oczy łzami zaszły.

— Chrystus skonał za ludzi, aby przywrócić sprawiedliwość, w tym tygodniu obchodzimy pamiątkę męki.

— Proszę odpowiedzieć na pytanie, pytam o ceremonie.

Wiedziała tylko o umywaniu nóg i o tem, że nie bije się w dzwony przez dwa dni.

— U nas — mówiła — i tak się nie bije, dzwonów niema.

Dostała tylko dobrze. Piszę dalej: Piąta epoka w literaturze polskiej. Zaczęła liczyć na palcach — trafiła. Znała całe życiorysy dwóch poetów, w paru tylko datach się pomyliła.

Nigdy nie było mi tak ciężko pisać protokołu. Patrzyłam na jej oczy bolesne i myślałam nad słowami, które z taką prostotą powiedziała: Chrystus umarł za ludzi, aby przywrócić sprawiedliwość. Zdawało mi się, że ziemia cała urąga tym słowom, że śmieje się z nich powietrze, szydzi stworzenie wszelkie żywe, a tak się śmiejąc, miażdżą człowieka, pana swego, bluźnią Bogu. Kędy uszy zwróciłam, słyszałam tylko od początku wojny to jedno słowo: sprawiedliwość. Powoływała się na nie ta i ta strona, wołał je człowiek uciśniony i uciskający, bogacz i nędzarz, niewolnik i władca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stefania Tatarówna.

Zapowiedź ofenzywy.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Nota Havasa zapowiada na froncie zachodnim wydarzenia, których we Francyi wyczekuje się „z największem zaufaniem". Także i my oczekujemy tych wydarzeń z wielkiem zaufaniem.

„Hr. Bernstorff — podpalaczem"!?...

Kolonia. Z Waszyngtonu donoszą do „Kölnische Zeitung": Prezydent wyraził życzenie, by wykrywać spiski knute przez ajentów niemieckich w Ameryce (?). „Obawa przed podpalaniami — oświadczył Wilson — z zemsty i skrytobójstwami nie powinna nikogo odstraszać. Hr. Bernstorff zostawił pieniądze do opłacania skrytobójców (?) rząd jednak wiedział o wszystkiem, co wychodziło z niemieckiego poselstwa. Wilson i Lansing zgadzają się w opinii, że blizka jest godzina, w której rząd będzie zmuszony niedwuznacznie wyjaśnić, jakie niebezpieczeństwa grożą Ameryce".

Chiny a Niemcy.

Peking. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera: Parlament na tajnem posiedzeniu większością 300 głosów pochwalił politykę rządu łącznie z zerwaniem stosunków z Niemcami.

Opozycya przeciw Briandowi.

Berno. B. kor. Jak wynika z paryskich doniesień, onegdajsze posiedzenie Izby było bardzo burzliwe. Szczególne wrażenie wywołały wywody przew. komisyi budżetowej Klotza, który odczytał list wystosowany przez siebie do Brianda 30 marca 1916 proszący go o wyjaśnienia w sprawie wojny łodzi podwodnych i żądający środków zaradczych. Rząd dał wtedy odpowiedź wymijającą i dopiero w lutym 1917 dał komisyi budżetowej kilka dokładniejszych wyjaśnień. Ta polityka rządu nie jest chyba dobrą. — Wzburzenie spotęgowało się, gdy Briand z początku swojej mowy podniósł, że dyskusya generalna przybrała zupełnie polityczny charakter.

Po postawieniu kwestyi zaufania głosowanie dało 256 głosów za rządem, 178 przeciw 40 wstrzymało się od głosowania, 73 deputowanych nie było na sali, z tego większa część tych, którzy przy poprzednich głosowaniach pokazali się przeciwnikami rządu. Przy drugiem głosowaniu, które dało dla rządu tylko większość 294 głosów, cała mniejszość z małemi wyjątkami wstrzymała się od głosowania. Rząd Brianda tym razem uzyskał najsłabszą większość od czasu kiedy nastał, to jest od listopada 1915.

Paryż. B. kor. Wedle dziennika urzędowego większość rządowa przy pierwszem głosowaniu na posiedzeniu Izby w piątek wynosiła 265, mniejszość liczyła 180 głosów. Przy drugiem głosowaniu po sprostowaniu okazał się stosunek 294 przeciw 1. Cała prasa francuska zajmuje się wynikiem głosowania i zapytuje czy istnieje przesilenie gabinetowe.

Przeciw Anglii.

Nowy Jork. (B. kor.) Iskrowa depesza reprezentanta biura Wolffa: Według depeszy z Waszyngtonu urząd związkowy dla żeglugi zastanawia się nad zarządzeniami przeciw postępowaniu Anglii, zmuszającej okręty amerykańskie do przewozu przesyłek angielskich.

Na morzach.

Chrystyania. (B. kor.) Norweskie Biuro telegraficzne donosi: Parowiec „Larsfostenoes" zatopiony został na morzu Północnem poza strefą zagrożoną. Załoga wylądowała w Pembroke. Pozatem zatopiony został grimstadzki żaglowiec „Silas". Pochodzący z Christiansund parowiec „Asbjoern" (3459 ton reg. brutto) zatopiony został na morzu Północnem poza strefą zagrożoną; jeden oficer zabity, trzech ludzi rannych, los reszty załogi nieznany. Wreszcie żaglowiec „Spartan" z Tvedestrand (2285 ton reg. brutto) zatopiony został poza zamkniętym obszarem morza Północnego. Załoga wylądowała w Irlandyi.

Haga. (B. kor.) Jedno z holenderskich towarzystw żeglugi otrzymało wiadomość z Lizbony, że parowiec „Ares" storpedowany został przez niemiecką łódź podwodną w ujściu Tajo. Załoga uratowana.

Holenderski parowiec „Ystrom", o którym obiegały pogłoski, że został storpedowany, przybył wczoraj w dobrym stanie do Ymuiden.

Z walk pod Bagdadem.

Rotterdam. Urzędowo donoszą z Londynu, że Anglicy zajęli w niedzielę Bagdad. Jeszcze inne urzędowe doniesienia powiadają: Przekroczyliśmy niespodzianie rzekę Djalę przy świetle księżyca. We czwartek zniszczyliśmy silną placówkę na prawym brzegu Djali, a także most na Tygrysie poniżej miejsca, gdzie on się łączy z Djalą. Silny oddział posunął się naprzód prawym brzegiem rzeki i natknął się na nieprzyjaciela o 10 km. na południe od Bagdadu i odrzucił go wstecz o 3 km. Wymusiliśmy przejście przez Djalę i posunęliśmy się w piątek o 6500 m. ku Bagdadowi. Nasze wojska, te, po prawym brzegu rzeki, wyrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycyi i przenocowały na zdobytym obszarze. W sobotę porzuciły ten obszar (4800 m. na południe od Bagdadu), a w niedzielę rano zajęły Bagdad.

O skład niemieckiej Izby panów.

Berlin. (B. kor.) W parlamencie wniesiono wniosek posła narodowo-liberalnego Friedberga, wzywający rząd o przedłożenie projektu ustawy, którąby w składzie Izby panów wprowadzała taką zmianę izby przy zachowaniu królewskiego prawa powoływania, ale przy usunięciu wszelkich praw rodowych i stanowych, warunkujących dotychczas należenie do Izby panów, wszystkim większym związkom komunalnym i wszystkim kołom zawodowym, ważnym dla życia gospodarczego i kulturalnego narodu przysługiwało odpowiednie do ich znaczenia zastępstwo w Izbie panów na podstawie wyborów.

Wspólna Rada żywnościowa.

Budapeszt. (B. kor.) Na końcu dzisiejszego posiedzenia Sejmu uzasadniał poseł hr. Apponyi nagłą interpelacyę w sprawie utworzenia wspólnej Rady żywnościowej i domagał się podania celu i składu i organizacyi tej Rady.

Prezydent ministrów hr. Tisza w swojej odpowiedzi oświadczył, że Rada ma być jedynie organem informacyjnym. Doniesienia dzienników wiedeńskich, dotyczące tej Rady, nie są autentyczne. Rada była nieodzowną, by stworzyć ścisły kontakt między rządem austryackim a węgierskim, jakoteż z zarządem armii w sprawach żywnościowych. Nie ma ona własnego zakresu działania i nie podejmuje żadnych uchwał.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 13. marca 1917.

CHOROBA EDWARDA GREYA.

Amsterdam. Jak donosi „Times", sir Grey ciężko zachorował. Stan jego budzi poważne obawy, gdyż odezwała się dawna choroba nerek.

SPISEK NA ŻYCIE LLOYDA GEORGE'A.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Dziś zapadł wyrok w procesie przeciw 4 osobom, obwinionym o spisek na życie ministrów Lloyda George'a i Hendersona. Pani Wheeldon została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia, Alfred Mason na 7 lat, Winn Mason na 5 lat. Harry Wheeldon został uwolniony.

WALKA Z PACYFISTAMI.

Paryż. B. Kor. „Matin" donosi z Nowego Jorku: Amerykńaskie władze pocztowe konfiskują i niszczą pacyfistyczne karty pocztowe, rozszerzane w wielkiej liczbie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13. marca 1917.

Jak nam z kompetentnych kół donoszą, Ministerstwo handlu i Centrala cukrowa w przydziale cukru dla handlu galicyjskiego, uważają za podstawę handel przedwojenny z roku 1913. Odpowiada to zupełnie innym krajom, gdzie stosunki handlowe nie przeszły tak wielkich zmian jak w Galicyi. Przed naporem inwazyi usuwali się kupcy, którzy czas inwazyi przebyli na uchodźtwie, a miejsca ich zajęły kooperatywy. Konieczność stała się podnietą do zakładania licznych na prowincyi sklepów i składnic, które teraz w przydziale cukru nie znachodzą uwzględnienia. Natomiast otrzymują przydział cukru tylko wyłącznie dawni handlarze, co ułatwia spekulacye, podnieca handel wymienny i związaną z nim lichwę towarową.

Tu za przykład postawić należy Rusinów, którzy nie lekceważą prac w organizacyach żywnościowych, pilnie strzegąc praw swej kooperatywy wiejskiej, na co zwracamy uwagę odnośnych czynników opiekujących się naszemi Kółkami rolniczemi i składnicami Syndykatu rolniczego, jak niemniej posłów z okręgów wiejskich. Sprawa ta przedstawiona na realnym gruncie znajdzie posłuch władz centralnych, mających na oku dobro ogólne w sprawach żywnościowych, a możemy liczyć na pomoc, gdyż nowy p. nam. Eksc. Huyn zajął się energicznie temi najbardziej aktualnemi sprawami. Gdyby kwestya przydziału cukru kooperatywom i handlowi powstałemu w czasie wojny nie mogła być przeprowadzona, byłoby to dotkliwym ciosem dla naszej kooperatywy, a zarazem stałoby się hamulcem dla powstawania nowych jej ognisk pracujących uczciwie pod nadzorem społeczeństwa śledzącego ich rozwój.

Z miasta.

NIEBEZPIECZEŃSTWO BRAKU CHLEBA. Zarządy młynów, obowiązanych do dostarczania dla Krakowa mąki, zawiadomiły prezydyum miasta, że z powodu chwilowego braku zboża do wymielania, nie będą mogły w najbliższych dniach potrzebnego kontyngentu mąki nadesłać. Zarząd miasta posiada jeszcze w swej administracyi zapasy mąki na chleb, które starczą na dwa do trzech dni. Gdy ten zapas się wyczerpie, a nowe transporty nie nadejdą, Kraków może się znaleść w położeniu bardzo przykrem, tembardziej, że w mieście brak ziemniaków, kasz i owoców strączkowych, które mogłyby ewentualnie częściowo na krótki okres czasu chleb zastąpić. W tem położeniu prezydyum miasta zwróciło się do namiestnictwa, centralnego urzędu żywnościowego, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa dla Galicyi z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy i prośbą o natychmiastowe zarządzenia w celu zaradzenia złemu.

OGRANICZENIE KONSUMCYI MĄKI. Prezydyum miasta zarządziło na najbliższy okres dwutygodniowy redukcyę racyi mąki o 50%. W przyszłym tygodniu konsumenci otrzymają na każdą kartę mączną pół funta mąki, w następnym tygodniu zaś pół funta pęcaku. Zarządzenie to, bardzo przykre dla publiczności, spowodowane zostało brakiem mąki w mieście.

KOMISARZE KUCHNI WOJENNYCH. Centralny Urząd żywnościowy zarządził, by w poszczególnych krajach koronnych powołano do życia Wydziały dla wojennych kuchni publicznych. W naszym kraju Wydział taki powstał przy galicyjskim Urzędzie żywnościowym. Na członków jego powołano przedstawicieli różnych warstw społecznych, oraz panie pracujące w kuchniach ludowych. Równocześnie w każdym powiecie utworzono urząd komisarza kuchni wojennych, którego zadaniem jest przestrzegać, by kuchnie ściśle przestrzegały obowiązujących przepisów żywnościowych. Dla Krakowa na propozycyę prezydyum miasta, komisarzem kuchni wojennych zamianowało namiestnictwo star. rad. mag. Dra Rudolfa Sikorskiego. Jutro odbędzie się w Krakowie pierwsze posiedzenie krajowego Wydziału dla wojennych kuchni publicznych.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Najbliższe zebranie naukowe Tow. filozoficznego (ul. św. Anny l. 12, parter) odbędzie się dnia 15 b. m. Na zebraniu Dr Stanisław Zathey wygłosi odczyt p. t.: „Naukowa metoda a język naukowy". W dalszym ciągu wygłoszą dnia 22 b. m. Dr Józef Reinhold „Filozoficzne (logiczne i psychologiczne) pierwiastki w pojęciach kary i środka zabezpieczającego", dnia 29 marca: Dr Antoni Chlebik „O spólności dróg w metafizyce i w doświadczalnej psychologii". Dla członków Tow. Filozof. w Krażowie i Koła Filozof. U. U. J. wstęp wolny.

NA BIBLIOTEKI WĘDROWNE. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza na dochód biblioteczek wędrownych odbędzie się w środę dnia 14 marca o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Saskiej (wejście od ulicy św. Jana) koncert ze współudziałem pań Ireny Solskiej-Grosserowej, Irmy Rapaportowej, panów Z. Trojanowskiego, T. Lincolna i prof. Lipskiego. Pozostałe bilety do nabycia u p. Rudnickiego na linii A—B, a wieczorem przy kasie, w cenie kor. 3.20, 2.20, 1.10.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. W dniu wczorajszym na pięciu placach targowych w mieście sprzedano 5 wagonów ziemniaków w ilości po jednej miarce na osobę. Pomimo to setki osób odeszły z placów targowych, nie otrzymawszy wogóle kartofli. Wstrzymanie dowozu z Królestwa trwa w dalszym ciągu. Wszelkie urgensy zarządu miasta pozostały dotychczas bez skutku.

O ZASIŁEK WOJSKOWY. Przed tut. sądem karnym odpowiadał wczoraj wójt z Miękini pod Krakowem Marcin Łabużek za nadużycia władzy. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, że w charakterze wójta nieprawnie wystawił sobie samemu z tytułu powołania jego syna do wojska arkusz zgłoszenia do komisyi zasiłkowej o zasiłek, na podstawie którego pobrał na szkodę skarbu państwa kwotę 519 koron. Świadomość nieprawności postępowania ze strony oskarżonego upatruje akt oskarżenia między innemi w tem, że zataił okoliczności, odnoszące się do jego stanu majątkowego nie wypełniając wcale odnośnych rubryk w arkuszach zgłoszenia. Oskarżony nie poczuwa się do winy i przeczy jakoby zdawał sobie sprawę z tego, że jakkolwiek utrzymanie jego przez powołanie syna do wojska nie doznało uszczuplenia, nie miał prawa do poboru zasiłku. Obrońca oskarżonego Dr Popiel podniósł, że co do uprawnienia do poboru zasiłku istnieje w pewnych kołach niejasność i niepewność. Według brzmienia ustawy przysługuje to prawo nie tylko tym, którzy skutkiem powołania do wojska jednego z członków rodziny doznali osłabienia lub utraty podstawy swego bytu, ale także gospodarzom małorolnym, którzy przez powołanie jednego z członków ich rodziny doznali, choćby nawet bez uszczerbku dla swego utrzymania, utrudnienia w prowadzeniu gospodarstwa przez utratę siły roboczej, a to nawet wtedy, jeżeli powołany do wojska członek rodziny wspiera głowę gospodarstwa środkami pieniężnymi, umożliwiającymi mu wynajęcie sobie innej siły roboczej. — Trybunał uwzględniając te wywody obrońcy, odroczył rozprawę celem zasięgnięcia opinii urzędowej co do uprawnienia gospodarzy małorolnych do poboru zasiłku.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ STULECIA. B. kor. donosi z Warszawy: Onegdaj odbyła się uroczystość stuletniego istnienia arcybiskupstwa warszawskiego, przy wielkim udziale duchowieństwa z wszystkich stron kraju. Wzięli udział arcybiskupi: Kakowski z Warszawy, Dalbor z Poznania, Bilczewski ze Lwowa, ormiański arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, biskupi: książę biskup Sapieha z Krakowa, Pelczar z Przemyśla. W ciągu nabożeństwa w katedrze św. Jana arcybiskup Teodorowicz wygłosił kazanie o wewnętrznej łączności polskiej kultury narodowej z kościołem katolickim, i wskazał, że symbolem cierpienia narodu polskiego był zawsze krzyż katolicki. Zapewnił, że papież Benedykt jest orędownikiem niepodległej Polski. Po nabożeństwie arcyb. Kakowski i Dalbor udzielali zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa.

NA CZEŚĆ KSIĄŻĄT KOŚCIOŁA. W „Kur. warsz." czytamy: W sobotę w salonach p. Michała Karskiego, tajnego szambelana Jego Świątobliwości, odbyło się uroczyste przyjęcie, wydane na cześć dostojników Kościoła, przebywających w stolicy Polski. W zebraniu uczestniczyli ks. arcybiskupi: Bilczewski, Teodorowicz i Kakowski, książę-biskup krakowski Sapieha, oraz ks. biskupi: Pelczar, Wałęga, Ruszkiewicz, Nowowiejski, Ryx, Zdzitowiecki, tudzież ks. administratorowie dyecezyi: Dobryłło i Kwiek, ks. oficyał Przezdziecki i wielu innych prałatów i kanoników, oraz przedstawicieli wyższego duchowieństwa. Oprócz dostojników Kościoła w gronie gości, podejmowanych przez szambelana Karskiego, reprezentowane były najpoważniejsze koła obywatelskie stolicy i ziemiaństwa, obok przedstawicieli władz miejscowych.

Zebranie otworzył serdecznem słowem powitalnem p. szambelan Karski, a w odpowiedzi na szczere powitanie gospodarza, we wzniosłych słowach przemówił ks. arcybiskup Bilczewski. Zebranie cechował nastrój nader podniosły, a uczestnicy wynieśli ztamtąd wrażenie niezatarte, nieznane u nas oddawna, gdyż Warszawa od lat już 100 z górą tylu dostojników Kościoła w murach swoich jednocześnie nie gościła.

ODBUDOWA ŚWIĄTYŃ. „Kur. warsz." donosi: Roger hr. Łubieński oraz budowniczy St. Odyniec złożyli prezydyum zjazdu biskupów memoryał wsprawie odbudowy całkowicie lub częściowo kościołów zburzonych wskutek działań wojennych na obszarze Królestwa Polskiego. Memoryał powyższy stanowi streszczenie obszernego referatu bud. St. Odyńca w sprawie utworzenia Tow. budowy kościołów w Królestwie Polskiem i adresowany jest do X. arcybiskupa warszawskiego Dra Aleksandra Kakowskiego, X. biskupa sufragana warszawskiego, XX. biskupów: kujawsko-kaliskiego, płockiego, lubelskiego, kieleckiego, sejneńskiego oraz do duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej. — Sprawa odbudowy świątyń, poruszona w memoryale, stanowi jedno z najważniejszych, realnych zapoczątkowań w ogólnej, wielkiej akcyi odbudowy zniszczonego kraju. Troska o dobro Kościoła każe zawczasu zabiegać, aby potrzaskaną w tej bezprzykładnej burzy dziejowej nawę jego chronić przed dalszem zniszczeniem, a do naprawy jej już teraz siły i środki gromadzić. Memoryał ma na celu przedstawienie w ogólnych zarysach projektu, jak do tego ważnego dzieła przystąpić pod opieką biskupów i przy współpracy powołanych sił fachowych w zakresie budownictwa.

USUNIĘCIE POMNIKA PASKIEWICZA. Dzienniki warszawskie donoszą, że drugi pułk ułanów Legionów polskich zapoczątkował akcyę w sprawie usunięcia pomnika Paskiewicza przy Krakowskiem Przedmieściu. Dowódca drugiego pułku ułanów przesłał magistratowi warszawskiemu 500 mk., zebranych wśród oficerów, z prośbą użycia tej sumy na usunięcie pomnika.

DEBIT PRASOWY. Donoszą z Warszawy, że na skutek licznych starań, między innemi wydziału wykonawczego tymcz. Rady Stanu, zmierzających do umożliwienia normalnej cyrkulacyi prasy w Królestwie — generał-gubernatorstwo warszawskie wydało świeżo rozporządzenie, na mocy którego prasa okupacyi niemieckiej może być przesyłaną do okupacyi austryackiej. Rozporządzenie wymienia wszystkie pisma, którym tem debit przyznano. Z pism warszawskich pozwolenie na sprzedaż w okupacyi austryackiej nie otrzymały dzienniki „Kuryer Warszawski", „Gazeta Poranna" (2 grosze), oraz „Tygodnik ilustrowany". Z pism, wychodzących na terenie okupacyi austryackiej tylko bardzo nielicznym przyznano debit na okupacyę niemiecką. Debitu nie otrzymała np. „Ziemia Lubelska".

Niektóre polskie pisma poznańskie mają debit w okupacyi niemieckiej już od dawnego czasu. Są niemi „Kraj" i „Gazeta Narodowa". Dzienniki takie, jak „Kuryer Poznański" i „Dziennik Poznański", są tutaj zakazane. Z dzienników zaboru austryackiego mają dotąd debit w okupacyi niemieckiej tylko niektóre pisma.

O TŁUSZCZE I MIĘSO. Obecnie odbywa się w Galicyi akcya celem wywozu tłuszczów a szczególność słoniny do innych krajów. Jak się okazało głosy o omyślnym stanie nierogacizny okazały się nieprawdziwe, bo nieliczne u nas świnie dochodzą przeważnie do wagi 70 kg, a zatem nienadają się na słoninę. Bydło zaś wiejskie składa się zaś przeważnie z lichego materyału rzeźnego t. j. wagi wynoszącej 200 kg. zatem kategoryi, jaką uważają kupcy za t. z. „Gałgany". Ponadto cena słoniny dochodzi do cen wyższych jak w innyych krajach, co spowodowało pewne rozczarowanie w kołach interesentów wywozowych.

ODZNACZENIE KAPŁANA. Ks. Rudolf Nowowiejski, przydzielony w Wiedniu do kościoła św. Rocha, w uznaniu nadzwyczajnych zasług odznaczony został przez cesarza honorową odnaką 2 klasy „Czerwonego Krzyża" z dekoracyą wojenną. Ks. Rudolf Nowowiejski jest bratem znanego kompozytora Feliksa i pianisty Edwarda Nowowiejskich.

KURS DLA LEKARZY. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 27 lutego zawiadomiło, namiestnictwo, że w połowie kwietnia 1917, odbędzie się w Wiedniu 14-dniowy bezpłatny kurs dla lekarzy celem pouczenia o sposobie prowadzenia opiek dla chorych na gruźlicę. Uczestnicy kursu, po wrótkim teoretycznym wstępie, mają być praktycznie zatrudnieni w istniejących opiekach; oprócz tego zwiedzone będą instytucye służące zwalczaniu gruźlicy, jak: lecznica tocznia (lupus) w Wiedniu, stacya dla gruźliczych w c. k. Klinice dziecięcej w Wiedniu, lecznica dla inwalidów gruźlicą dotkniętych (c. i k. szpital wojenny nr. 1 w Wiedniu), santoryum w Alland itd. — Dokładny plan kursu będzie ogłoszony przy rozpoczęciu kursu.

Do udziału w tym kursie mogą być dopuszczeni także lekarze praktyczni. W wypadkach godnych uwzględnienia ministerstwo jest skłonne udzielić lekarzom zamiejscowym dopuszczonym do udziału w kursie — o ile o to prosić będą — zasiłek na koszta podróży w kwocie nieprzekraczającej 350 koron.

Kompetenci winni zgłosić w Departamencie sanitarnym c. k. Namiestnictwa w Białej bezzwłocznie telegraficznie zamiar wzięcia udziału w kursie, oprócz tego zaś przedłożyć pisemne zgłoszenie wyszczególniając swoje kwalifikacye i nadmieniając, czy reflektują na udzielenie zasiłku na koszta podróży.

STRAJK TRAMWAJOWY W ŁODZI. W „Kur. Warsz." czytamy: Kierownictwo wojskowe Tow. elektr. oświetlenia, łódzkiej kolei elektrycznej i kolei podjazdowych ogłosiło odezwę do strajkujących pracowników tramwajowych, w której między innemi stwierdza, że strajk uważany jest za złamany zupełnie. Personal konduktorów zastąpią kobiety, podobnie jak w państwie niemieckiem. Zastępcy maszynistów sprowadzeni będą w dniach najbliższych. Chętnych do pracy maszynistów i konduktorów uprasza kierownictwo o zgłoszenie się do remizy tramwajowej zapewniając im pełne bezpieczeństwo. Ci ze strajkujących, którzyby chcieli wrócić do pracy mieli ostateczny termin powrotu przedłużony do d. 7 bm.

DZIECI NIEMIECKIE W KRÓLESTWIE. Dzienniki donoszą, że na obszarze okupacyi niemieckiej znajduje się około 20.000 niemieckich dzieci, z czego 5.000 w samej Warszawie. Dzieci te, pochodzące z rozmaitych okolic Niemiec, umieściły w Królestwie Polskiem jeszcze z początkiem zimy władze okupacyjne niemieckie pod dozorem odpowiednich sił nauczycielskich.

RUBEL — 2 MARKI 16 FEN. B. kor donosi z Berlina: Prasa szwajcarska powtarza doniesienie petersburskiej agencyi telegraficznej, jakoby władze niemieckie w Królestwie Polskiem wskutek haussy rubla do 2.66 ustanowiły przymusowy kurs marki na 1.16. To doniesienie nie odpowiada faktom. Według ogłoszenia szefa administracyi w generał gubernii warszawskiej z 22 stycznia został owszem kurs rubla ustanowiony na 2 marki 16 fen. i tego nie zmieniono.

NAGŁA ŚMIERĆ KAPŁANA. Z Huty Bismarka na Górn. Śląsku donoszą do „Katolika": W Popielcową środę po odprawieniu Mszy św. podczas ceremonii popielcowych runął nagle w kościele Panny Maryi bawiący tu jako gość ks. prof. Otwinowski. Zaniesiono go natychmiast do zakrystyi, gdzie mu udzielono Sakr. św. Namaszczenia.

POLSKA OPERA WE WROCŁAWIU. Pisma poznańskie donoszą: Miejski teatr w Wrocławiu w sobotę dnia 10 b. m. wystawił po raz pierwszy „Eros i Psyche", nową operę Ludomira Różyckiego, której libretto oparte jest na zanej sztuce Żuławskiego. Premiera ta jest zdarzeniem pierwszorzędnem nietylko w polskiem świecie muzycznym, ale i wśród obcych wywołała ona żywe zainteresowanie. Nauczono się bowiem zagranicą cenić wielki talent młodego polskiego kompozytora.

NEKROLOGIA.

† Jerzy Żuk-Skarszewski urodzony w Proszówkach 7 marca 1882 r. zmarł dnia 9-go marca 1917 r. w Limanowej.

Podziękowanie.

Przewielebnemu X. M. Kamińskiemu, katechecie w Dębnikach, za odprowadzenie zwłok synka naszego ś. p. Władzia, składamy na tej drodze najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

S. F. Pankiewiczowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wowczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.